Kraków, 25. lipca 1898.

Rok III. Nr. 21.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: ***X. Teofil Flis.***

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Do moich Braci.

Po raz pierwszy biorę pióro do ręki, by w ten sposób pomówić z Wami kochani Bracia włościanie. Nie piszę tu nic nowego, lecz to, co każdy dobrze myślący wie, lub wiedzieć powinien, że w porozumieniu się wzajemnem, skuteczniej walczyć możemy przeciw wrogom naszym.

Mam tu na myśli ruch przeciwżydowski, objawiający się w niektórych okolicach kraju, jak Wam pewnie wiadomo z gazet. Postępowanie żydów dało się naszym we znaki, lecz w ten sposób od nich się nie obronimy, tylko sobie zaszkodzimy. Pozbywać się ich — to rzecz nasza, zaś napadać — środek bardzo szkodliwy. Lecz jak postępować? W chwili gdy to piszę, dowiaduję się o „małym stanie oblężenia“ mocą którego nie wolno nam zwoływać wieców. Obecnie tylko pojedynczo, lub członkowie kółek rolniczych na posiedzeniach tychże, możemy wypowiedzieć walkę żydom, walkę bez oręża, lecz tylko walkę kapitałem, czyli pieniądzmi. Trzeba na posiedzeniach kółek rolniczych podnieść tę sprawę, aby lud wprowadzić na właściwą drogę: **„walki bez oręża“**. Bracia włościanie! zgromadzajmy się, radźmy i zamiast uderzać na żydów, przysięgnijmy sobie wzajemnie, iż żaden z nas progu żydowskiego nie przestąpi, a niedługo sami żydzi zaczną się wynosić. Ani do karczmy, ani do sklepu żydowskiego nie chodźmy. Niech każdy stara się o to, by ani jeden cent do żydowskiej nie szedł kieszeni, gdyż skoro się raz tam dostanie, już do katolickich rąk nigdy nie wróci. Lecz, aby na dobre odwyknąć od żydów porzućmy pijaństwo, (choć ono już Bogu dzięki dziś dość rzadko się trafia. Red.), gdyż ono jest tą spójnią, tem pętem co nas trzyma z żydami. Jeśli się odsuniemy od wódki, tem samem i od żydów i naodwrót.

Mamy tak liczne, niemal w każdej wsi sklepy katolickie, prywatne lub kółek rolniczych, a mimo to, idziemy do żyda. Niestety, nawet członkowie tychże kółek idą do żyda, a gdy im się to zarzuca, tłómaczą się, że żyd lepiej mierzy lub waży. — Mylisz się Bracie! Może on tobie dobrze naważy, a dziesięciu nieoględnych haniebnie oszuka, gdyż to jego rzemiosło. Jeśli się komu coś w sklepie kółka rolniczego nie podoba, a szczególniej członkom, to na posiedzeniu kółka podnieść tę sprawę, że to lub owo być nie może i nie powinno, a zmiana nastąpić musi na lepsze.

Miejmy to na uwadze, że popierając interes żydowski, dziesięćkroć szkodzimy sprawie naszej. Powiedzcie sami kochani Bracia, jaka korzyść dla nas, gdy się żyd gdzie zagnieździ? Jakże to zgubnie wpływa na dzieci katolickie żyjące razem z żydowskiemi! O! pamiętajmy, żeśmy katolicy, a więc mamy święte zadanie służyć sprawie katolickiej! Żydów unikać, innych do tego namawiać.

Może kochany Bracie piastujesz jaki urząd w gminie? Ciąży na Tobie obowiązek starać się o dobrobyt tejże. A jakże ma być dobrze w gminie, gdzie się zagnieżdżą żydzi? Smutne to, lecz słyszałem, że w pewnej gminie wójt z radą gminną więcej sprzyja żydom niż katolikom. Bo gdy zarząd kółka rolniczego starał się o koncesyę na wyszynk wina, rada gminna ze względu na odbyte niedawno misye św. uznała za zbyteczne wyszynk wina w katolickim sklepie. Gdy atoli żyd chciał otworzyć wyszynk propinacyjny, taż sama rada łaskawie przyznała, pozwalając żydowi na wyszynk **„palonych trunków“** z uwagi, na „dochód“ jaki gmina mieć będzie z opłaty wyszynku. Wystawcie sobie jak to wygląda? Czyż to nie rzuca cienia, gdy takie stosunki istnieją w gminie. Lecz gdy tacy się znajdą, to są ludzie przesiąknięci duchem pachołków żydowskich t.j. socyalistów. Oni to pod pozorem „obrońców ludu“, osłabiają łączność ludu z duchowieństwem, starają się powagę księży ograniczyć do ostatniego stopnia, u nich tylko dwór jest wrogiem chłopa.

Znam wioski, w których katolicy biorą się do handlu, a jeden drugiemu nie przeszkadza, lecz trafia się także, iż sklepikarz-katolik, z ukosa patrzy na prowadzącego handel brata. Już raz rzućmy te rozterki! W tym roku zwłaszcza, gdy narody słowiańskie jednoczą się, by wspólnie walczyć w obronie drogich nam praw, w tym roku pamiętnym Mickiewiczowskim, kochajmy się bez obłudy, a spełnimy życzenie naszego wieszcza. Już czas najwyższy, abyśmy przejrzeli, ale dobrze. Jeśli robimy krok, uważajmy, czy się to zgadza z wolą Bożą i religią świętą. *Walczmy z żydami orężem statecznej woli, nic u nich nie kupując.* Tak walcząc, spodziewać się możemy trwałego zwycięstwa.

Przyjmijcie drodzy Bracia włościanie tych kilka uwag z serca płynących, a nie bierzcie mi za złe, gdy jaki błąd dopatrzycie. Pomnijcie, że to pisze nie uczony, ale prosty wieśniak w sukmanie. Jeśli Pan Bóg pozwoli może się jeszcze rozmówimy

Wasz szczery Brat

Włościanin.

Co słychać w świecie?

Austrya. Starania prezydenta ministów hr. Thuna o złagodzenie Niemców rozbijają się ustawicznie o ich upór i bezgraniczną nienawiść do Słowian. Ponieważ Niemcy czynią spokojne zachowanie się w parlamencie zależnem od cofnięcia rozporządzeń językowych, przeto stara się hr. Thun o taką zmianę rozporządzeń językowych, na którą Niemcy przystaliby. Przygotował tedy hr. Thun projekt nowej ustawy językowej dla Czech i dla Moraw, który jest dla Niemców o wiele korzystniejszy, niż rozporządzenia językowe hr. Badeniego i br. Gautscha.

Wedle projektu hr. Badeniego byłyby Czechy i Morawy podzielone na okręgi mięszane i na okręgi czysto czeskie i czysto niemieckie. W okręgach czysto niemieckich byłby tylko język niemiecki językiem narodowym, zaś w czeskich tylko język czeski. Gdyby podanie było w takim wniesione okręgu w języku nie urzędowym, sprawę prowadzonoby mimo to w języku urzędowym, a strona musiałaby być zastąpiona przez tłumacza sądowego.

Nowy projekt był zatem bardzo korzystny dla Niemców gdyż przyznaje im okręgi czysto niemieckie, w których język niemiecki samowładnie panowałby.

Dla Czechów projekt nie był dobry, gdyż wydzielał z ich kraju rodzinnego czysto niemieckie okręgi. Mimo to jednak z bólem serca zgodzili się na ten projekt, czyniąc tę ofiarę dla dobra państwa i dla przywrócenia spokoju w parlamencie.

Mając przyzwolenie Czechów na projekt zprosił hr. Thun wszystkie stronnictwa niemieckie, aby się oświadczyły czy nowy projekt przyjmują. Otóż Niemcy nawet umiarkowani ze strachu przed krzykaczami — oświadczyli zgodnie, że na ten projekt nie przystają lecz zupełnego zniesienia rozporządzeń językowych żądają.

W ten sposób rozbiły się po raz niewiedzieć już który układy z Niemcami, tak że obecnie stoimy znów tam, gdzie staliśmy przed rokiem, to jest w położeniu rozpaczliwem, bez możności prowadzenia obrad parlamentarnych i załatwienia wielu spraw ogromnie dla wszystkich ważnych.

Byłby wprawdzie jeden sposób wyjścia z tego bagna t. j. zmiana konstytucyi i złamanie przewagi niemieckiej, przez rozszerzenie samorządu krajów, lecz rząd boi się tego środka, który byłby jednak równocześnie i ratunkiem i aktem sprawiedliwości, bo wyrwałby Słowian z pod przewagi nienawidzących ich Niemców.

Słoweńcy zamieszkujący Styrye, Krainę i Karyntyę rozpoczęli walkę o równouprawnienie ich języka z niemieckim, w sądach. Gdy przy rozprawie przed sądem wyższym w Gracu (stolica Styryi) sąd nie pozwolił adwokatowi Słoweńcowi mówić przy rozprawie w języku słoweńskim, zebrali się wszyscy adwokaci i notaryusze słoweńscy z tych krajów na wspólną naradę, na której uchwalili żądać aby dopuszczono użycia języka słoweńskiego na równi z niemieckim we wszystkich sprawach ządowych i we wszystkich sądach tych krajów, i wysłali do hr. Thuna i do ministra sprawiedliwości podania w których wykazawszy te krzywdy zadawane ich językowi po sądach, żądają uznania bezwarunkowego równo uprawnienia ich języka we wszystkich sądach.

Niemcy. W lipcu miał odbyć się w Poznaniu zjazd lekarzy polskich z Królestwa polskiego, z Galicyi i z pod zaboru pruskiego; Rząd jednak zabronił odbycia zjazdu, tłómacząc zakaz tem, że zjazd będzie się zajmować polityką i będzie spiski knuć

przeciw Niemcom. Minister do którego komitet zjazdu rekurował, potwierdził ten zakaz, wskutek czego zjazd lekarzy polskich tego roku już się nie odbędzie. W ten sposób Niemcy gniotą już także naukę polską, nawet gdy z polityką nie ma zgoła nic do czynienia.

Francya. Odbył się znowu w Paryżu nowy proces karny przeciw sławnemu Zoli z powodu jego wdania się w sprawę starego szpiega, żyda Dreyfusa. Zolę zasądzono na grzywnę i na areszt, czego obrońca żydów tak się uląkł, że z Francyi uciekł i aż do Belgii się schronił, chcąc się przed uwięzieniem uchronić. Znana to sztuczka żydowska, krzyczeć gwałtu, oczerniać innych, a nareszcie uciec!

Hiszpania przegrała zupełnie wojnę z Amerykanami! Nie tylko że flota ich zupełnie zniszczała, lecz teraz wyborna twierdza Santjago na Kubie poddała się Amerykanom. Twierdzę oblegali a szturmowali bez skutku Amerykanie, wreszcie przekonawszy się że siły mają za słabe, zażądali nowych posiłków. Zdawało się, że tę przerwę wyzyskają Hiszpanie dla naprawienia twierdzy, szańców i dla nabrania sił. Tymczasem nagle stchórzyli i miasto poddali, wymawiając sobie tylko wolność dla wojska i wolny przewóz do Hiszpanii.

Amerykanie wszędzie górą, a zwycięstwa tak ich rozzuchwaliły, że teraz przysłali statki wojenne do Hiszpanii, aby niszczyły porty i twierdze nad brzegiem Hiszpanii.

W Hiszpanii zamięszanie wiellkie, zwłaszcza, że ludność oburzona temi niepowodzeniami wojennemi buntuje się coraz silniej przeciw rządowi.

LISTY.

Z Łoniowy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przed trzema laty kupiły w gminie naszej dobra rządowe Wielmożne Panny Teodora i Janina Korytowskie. Panie te, są dla nas włościan nadzwyczaj przychylne i całą duszą nam oddane. Na egzaminie w szkółce naszej, rozdają dzieciom nagrody, jako to: książki, kapelusze, materye na ubrania, chusteczki, obrazki i zeszyty. Nie zapominają też te zacne Panie także i o starszych, bliżej znajomych, którym przywożą przyjeżdżając do wsi rozmaite podarunki. Chorzy mają w tych Paniach prawdziwe opiekunki. Czemże wywdzięczymy się Wam Dobrodziejki nasze, my ubodzy włościanie? Oto sercem za Wasze dobre serce. Wiemy, że nie czynicie to dla ludzkiej chwały. Nie opisywalibyśmy Waszych dobrodziejstw, gdyby nie zmuszała nas wdzięczność oraz, że chcemy dla przykładu to co dobre jest innym oznajmić.

Przyjmijcie więc zacne Dobrodziejki od nas i dzieci naszych stokrotne nasze staropolskie „Bóg zapłać“. Niech P. Bóg Wszechmocny udziela Wam błogosławieństwa i zdrowia w jak najdłuższe lata pomiędzy nami, a kiedyś da Wam wyższy stopień wiecznego szczęścia. Szanownej Redakcyi oraz wszystkim czytelnikom *Prawdy* zasyłamy serdeczne pozdrowienie.

Łoniowa dnia 18 lipca 1898.

Jan Rysak i Tomasz Sutek wójt.

List ten umieszczamy z największą przyjemnością. Jest on dowodem, że lud nasz umie ocenić dobre serce, umie być wdzięczny. Bodaj takich wiadomości świadczących o przyjacielskich stosunkach między dworem a gminą mieliśmy jak najwięcej. Wiemy dobrze, że dobrych Panów we dworach naszych nie brak. Wiemy także i o tem, że tu i owdzie znajdą się niewdzięczni nie umiejący dobrem za dobre odpłacić, ale to są już wyjątki. Nieprzyjaciele ludu umieli po karczmach szczuć i podżegać, dlatego siejąc wiatr zebrali małą burzę. Wszędzie, tak po wsiach, jak i po miastach są ludzie źli i dobrzy, ale tych pierwszych bez wątpienia więcej. Obałamucenie chwilowe nie może trwać długo, bo nasz włościanin kierowany swoim prostym rozumem, potrafi rozeznać co złe a dobre, umie ocenić dobrą wolę prawdziwych swoich przyjaciół, którzy dobrze mu życzą. *(Redakcya).*

Z Olszowy.

Szanowna Redakcyo!

Już niejednekrotnie dały się słyszeć narzekania ze strony włościan o rozmaitych nadużyciach i wybrykach żydowskich. Jednak wszystko pozostaje w spokoju, a żydzi dalej swe rzemiosło prowadzą. Nadużycia te są różnego rodzaju, ale żadne z nich nie robią tyle krzywdy i upadku włościanom, ile nadużycia żydów lichwiarzy, przy pożyczaniu gospodarzom małych kwot pieniędzy, na krótki okres czasu. Wiele miejscowości jest narażonych na podobne wypadki, gdzie żydzi, jak pająki otaczają swą siecią lud ciemny i wysysają z niego nawet ostatnią piędź ziemi.

Jedną z takich miejscowości jest wieś Olszowa w powiecie brzeskim. Mieszkańcy tej wsi i okolicy narażeni są na ciągłe natarczywe napadanie przez miejscowego żyda. Lud zwłaszcza w czasie przednowku, nie mogąc sobie dać rady, a mając nadzieję w przyszłych zbiorach, wpada w sieci owego żyda, nie oglądając się, na jakie straty się narazi. Cóż kiedy konieczność do tego go zmusza. — Żyd ten pobiera 30 ct. od 5 złr. na miesiąc, co czyni rocznie $30 \times 12 =$ 3 złr. 60 ct., więc od 100 złr. 72 złr. procentu rocznie. Czy to nie jest największy stopień lichwy? — Nie na tem jednak koniec. Ów dobroczyńca „ludzkoszczy“ mając swych dłużników pod dostatkiem, chodzi od jednego do drugiego i natarczywie żąda „za wygodę“ ziemniaków, zboża, drzewa i t. p. Biedny chłop, nie mając skąd wziąść daje i daje za tę wygodę, i coraz to w większą wpada nędzę.

Wiadomo każdemu, że ustawy zakazują lichwy, ale w Olszowy, gdy prawie każdy siedzi lub siedział w kieszeni lichwiarza, patrzą na to spokojnie.

Dziwnem doprawdy wydaje się, że urząd gminny cierpi to nadużycie, a żandarmerya nie wglądnie w to i nie ukarze złego. Dosyć już nasłuchałem się o nadużyciach w Olszowy, proszę więc Szanowną Redakcyę

o umieszczenie tego artykułu w swej gazetce, aby mogła dowiedzieć się o tem żandarmerya w Zakliczynie nad Dunajcem i poczynić stosowne kroki.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Prawdomowny.

O ulepszeniach rolnych.

Napisał

Inżynier Stefan Stobiecki

w Krakowie.

7) (Ciąg dalszy).

Pruchnice i humusy stepowe *(Steppenhumus)* tworzą się na obszernych bezleśnych równiach, zwanych stepami z bujnej roślinności w osobliwych warunkach klimatycznych i przy pewnych właściwościach fizykalnych ziemi stepowej. Pruchniejące i gnijące szczątki organiczne o barwie ciemnej, zmięszane z nawianemi miałkiemi cząsteczkami mineralnemi ziemi, jak piasku, glinki, wapna i innych, tworzą na stepach nieraz kilka metrów głębokie, bardzo żyzne gleby, zawierające 6% do 20% humusu i pruchnicy. W stanie suchym ziemie stepowe są barwy ciemno tabaczkowej, wilgotne są prawie czarne, stąd nazwa ich „czarnoziem“ *(Schwarzerde).* W kraju naszym ziemie stepowe występują na Podolu i znane są powszechnie pod nazwą „czarnoziem podolski“.

Pruchnice i humusy mułowe *(Schlammhumus)* powstając z rozkładających się naniesionych i nawianych szczątków roślin i z roślinności na miejscu rosnącej, tworzą część składową namułów stawowych (stawara), bagiennych, rzecznych i przymorskich. Tego rodzaju pruchnice i humusy są w ziemiach przytorfowych i pobagiennych, oraz w ziemiach łęgowych. Ziemie przytorfowe *(moorige Boden)* nader zasobne w humusy i pruchnice, zajmują często znaczne obszary koło torfowisk; ziemie pobagienne wypełniają zagłębia niegdyś zabagnione tak w okolicach górskich jak i w dolinach. Łęgami zwią się zamulone a obeschłe, obszerne stare koryta rzek i nadbrzeżne namuliska nad rzekami, oraz namuliska przy ujściach rzek do morza, t. zw. żuławy *(Marschland),* zasilane czasem w czasie powodzi namułem zasobnym w szczątki organiczne. Ziemie łęgowe *(Marschboden)* są najczęściej bardzo urodzajne i tworzą grunta żyzne, przedniej jakości, zawierające 5 do 10% humusu i pruchnicy.

Pruchnice i humusy rolne *(Ackerhumus)* wytwarzają się w glebie uprawnej z różnych szczątków roślinnych, oraz z nawozów stajennych, dodawanych do roli. W glebach miałkich, trudno przewiewnych, mokrych i zimnych, rozkład szczątków organicznych jest wolniejszy; w glebach pulchniejszych, suchszych i przewiewniejszych rozkład ten odbywa się szybciej; z tego powodu w tych ostatnich wstępuje szybsze wyjałowienie ziemi z pruchnicy i humusu. Pruchnice i humusy rolne nadają glebie ciemniejsze wejrzenie, wyróżniające ją od podglebia. Jeżeli gleba zawiera mniej szczątków organicznych, aniżeli 25%, określamy ją, jako ubogą w pruchnicę.

Ze względu na uprawę gleby wyróżnia się ziemie lekkie i ziemie ciężkie, jedne i drugie o podglebiu łatwiej lub trudniej przepuszczalnem albo prawie nieprzepuszczalnem. Pomiędzy jednemi i drugiemi istnieją wszelkie przejścia. Ziemie ilaste, gliniaste, marglowe i rędzinne należą do ciężkich; ziemie piaszczyste, glinkowato piaszczyste i humusowo piaszczyste zaliczamy do lekkich*).

*) Całe powyższe określenie gleby i podglebia oraz podziału ich ze wzgięgu na skład, na wytworzenie się ziemi i na uprawę roli jest w niniejszej pracy przedstawione tylko w najogólniejszych zarysach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak poprawić łąkę?

W odpowiedzi na to pytanie, przejdźmy się po łąkach włościańskich, a wtedy zobaczymy co tam jest złego, a zatem co z nich starać się należy usunąć. Nie wszystkie łąki mają też same wady. Stąd też dla każdej stósowne chociaż inne trzeba zaprojektować środki naprawy i dopiero te właściwie wykonać. Są jednak i takie środki, które dla każdej łąki są zarówno potrzebne i odpowiedne.

Chodząc po łąkach włościańskich spostrzeżemy, że one bardzo często są za mokre, a więc wydające grube liche siano, mało pożywne, które inwentarz niechętnie i tylko głodem przymuszony spożywa. Siano takie polepszyć można tylko przez osuszenie łąki, co nie raz trudno przeprowadzić, gdy łąki są rozdzielone między wielu właścicieli, między którymi nawet dla najlepszych i najkorzystniejszych rzeczy o zgodę nie łatwo. Nie raz się zdarza że wszyscy gospodarze widzą konieczną potrzebę osuszenia łąki, a jeden lub dwóch znajdzie się takich co swoim uporem udaremnią wszelkie ich usiłowania. Na to mogłoby poradzić tylko prawo, gdyby takie było, że gdy idzie o osuszenie pola lub łąki, rozdzielonych między wielu właścicieli, gdy ich dwie trzecie części na to się zgodzi, to i reszta musi się do tego zastosować. Potrzeba takiego prawa jest wielka, gdyż bez niego żadnych ulepszeń przeprowadzić nie można.

Osuszanie łąk głównie odbywa się rowami, których boki nie powinny być pionowe, bo się łatwo zawalą i cała robota stracona. Wyrzucona ziemia przy kopaniu rowów, powinna być równo rozplantowana lub też użyta do zasypania dołów i miejsc niższych.

Na łąkach włościańskich często spotykami jeszcze rosnące krzaki lub też kupki ziemi pochodzące z dawnych kretowin. Jedno i drugie koniecznie usunąć należy jako szkodliwe dla obfitości sprzętu siana. Krzaki wyciąć i wykarczować, a kretowiny zastarzałe za pomocą rydla czyli łopatki porozdzielać na drobne kawałki i rozrzucić. Czynności te najlepiej wykonać na jesieni.

Na każdej suchszej łące zwłaszcza krety ciągle

robią kopce, które zawsze rozrzucać należy na wiosnę, po każdym sianokosie i na jesieni przed mrozami. Tym sposobem nie tylko nie potworzą się owe kupy ziemi utrudniające koszenie i zmniejszające zbiór siana, ale jeszcze ta ziemia ze spodniej warstwy wydobyta przez krety na wierzch, skoro się ją rozrzuci stanowi użyźnienie dla łąki. Ziemia ta z kretowin rozrzucona przyczynia się też do tępienia mchu, który tak bujnie ze szkodą dla traw zarasta wszystkie dzikie łąki, to jest takie, dla których poprawy nic nigdy gospodarz nie robi. Rozrzucając na wiosnę i na jesieni kretowiny, potrzeba wraz z niemi porozrzucać te gromady nawozu, jakie pozostawił tu pasący się inwentarz po sprzęcie siana, co gospodarze niedbali zawsze zapominają uczynić.

To są tylko najprostsze a zarazem najkonieczniejsze starania około łąki; kto jednak chce ją poprawić, aby z niej mógł więcej siana i to pożywniejszego dla inwentarza zbierać, ten nadto musi jeszcze od czasu do czasu bronować ją, nawozić i nasieniem dobrych gatunków traw posiewać. Nie trzeba się lękać tego, gdyż to nie są ani trudne ani kosztowne sposoby poprawy zaniedbanych łąk naszych oddawna, a za to tak poprawione jakże wielkie przez czas dłuższy przynoszą potem korzyści. Poprawę tę łąk nawet i niezamożny gospodarz przedsiębrać może, ponieważ w braku funduszu nie całą łąkę na raz, lecz potrosze czyli po kawałku co rok może poprawiać. Kto jednak posiada na to fundusz najlepiej zrobi, gdy całą zaraz łąkę poprawi, gdyż skutkiem tego z całej też będzie zbierać znaczne korzyści. Zawsze jestem tego zdania: że gospodarz dokupujący paszy, gdy jej dość na swe potrzeby niezbiera, lepiej zrobi zamiast tego dokupywania łąkę swoją polepszy, gdyż mu to taniej wypadnie, a korzyści w powiększeniu zbioru siana przyniesie.

(Dokończenie nastąpi).

A. Gawarecki.

KAZANIE

na nabożeństwie uroczystem, odprawionem 27 czerwca 1898 r. w kościele Najświętszej Panny Maryi podczas obchodu setnej rocznicy urodzin

ADAMA MICKIEWICZA

miane przez

X. prałata Dra Józefa Pelczara.

(Ciąg dalszy).

Mickiewicz dał swej wierze świadectwo życiem, słowem i pismem. Podczas gdy ten, co mu najprzód służył za wzór, Byron, szydził nieraz z religii, — gdy Goethe nie wahał się wyrzec, że nienawidzi chrystyanizmu, „podobnie jak tytoniu i pluskiew:“ Mickiewicz był poetą w gruncie duszy religijnym i katolickim. Pojmował on swe posłannictwo wysoko, jakby jaki prorok Boży, twierdząc, że „śpiewać swojej ziemi i swojemu narodowi, jest to nic innego, jak tylko objawiać myśl Bożą, jaka na nich spoczywa“. Według niego, jedna jest tylko droga, prawda i żywot — Chrystus; jedna przyszłość świata — Chrystusowe królestwo; jedna dla narodu misya — pracować nad rozszerzeniem tego Królestwa; jeden dla ludzkości postęp — wcielać prawo Boże w prawa ludzkie i spełniać takowe. Mickiewicz mógł zaiste powtórzyć za Deborą: Jam jest, który Panu śpiewam: bo z jego lutni wychodziły nieraz tony religijne; a między tymi jest jeden nader dźwięczny i miły — to miłość do Najświętszej Panny; wszakże od Jej wezwania rozpoczyna swe arcydzieło, ku Jej chwale tworzy prześliczny hymn na dzień Zwiastowania, jakby hejnał jaki, mający się rozlegać po ziemi polskiej i wzywać naród wszystek, by z dawną pobożnością otaczał stolice swej Królowej i tulił się do serca swej Matki. Niechże tu wszyscy idą za głosem wieszcza.

Wierny swej zasadzie, że „dla poety jedna tylko jest droga, w niebie szukać natchnienia i dążyć do Boga“, nie ograniczał on swej religijności na przelotnem uczuciu, ale pieśnią i życiem dążył do Boga, i to drogą, jaką mu wskazywała Mistrzyni prawdy i Szafarka łaski, to jest, Kościół katolicki. Już w roku 1830 uczcił Namiestnika Chrystusowego w osobie Grzegorza XVI, a po powstaniu listopadowem, gdy pewna część emigracyi wpadła w wir masoneryi, karbonaryzmu, socyalizmu i innych sekt antyreligijnych, on nietylko pozostał wiernym Kościołowi, ale stał się apostołem dla braci zbłąkanej; nie bez jego też wpływu powstało na obczyźnie Zgromadzenie zakonne XX. Zmartwychwstańców.

Zkądże tedy poszło, że później poważnił się z władzą duchowną? Co sprowadziło to drugie przyćmienie wiary? Oto z jednej strony nadmierna apoteoza Polski, z drugiej wielka skłonność do mistycyzmu. W gorącej swej duszy tęsknił on i marzył ciągle o powrocie do ojczystej ziemi i o wywyższeniu Polski, którą nietylko opromienił aureolą męczeństwa i blaskiem wszelkiej chwały, ale ogłosił „mesyaszem narodów“, mającym je wieść do prawdy, cnoty, wolności i braterstwa; co więcej, przyrównał ją do Chrystusa Pana, że ona również cierpi za ludzkość, by ją męką swoją odrodzić. W owym to stanie wybujałej egzaltacyi zetknął się ze sprytnym szalbierzem, który, zarówno tajemniczym urokiem swej osoby, jak mglistemi ideami o kolumnach łaski, oczyszczającej człowieka, o bezpośrednim związku z duchami i o mesyańskiem posłannictwie Polski opanował wyobraźnię i serce poety. Ponieważ Kościół potępił naukę Towiańskiego, jako zarażoną błędami gnostyckimi, przeto Mickiewicz powziął niesłuszny żal do Kościoła; ale nie przestał uznawać się jego synem, ani nawet wtenczas, kiedy Stolica św. dwa jego pisma umieściła na Indeksie. Co więcej, w roku 1848 pospieszył do stóp Piusa IX, by go poprosić o błogosławieństwo dla legionu polskiego, i znalazł w nim nietylko dobrego ojca, ale czułą i pobłażliwą matkę; kiedy zaś wybiła ostatnia jego godzina, przyjął pobożnie Sakramenta św. i umarł jako wierzący katolik.

Bracia rodacy, uczcie się stąd, że nawet umysły wyższe, nawet geniusze mogą pobłądzić, jeżeli się sprzeciwiają Kościołowi, który jest „kolumną i utwier-

dzeniem prawdy". Dalecy tedy od szkodliwego buntu, mędrkowania czy marzycielstwa, trzymajcie się pokornie i silnie nauki Kościoła, a zaręczam wam, nie ja, ale Bóg i ludzkość, że znajdziecie w niej światło dla umysłu, pociechę dla serca, siłę dla woli, lekarstwo na własne słabości i na choroby społeczeństwa, dźwignię w życiu i przy śmierci. Bądźcież wszyscy katolikami „w duchu i w prawdzie", to jest, nie dla oka ludzkiego, nie dla sztandaru swego stronnictwa, nie dla interesu czy z polityki, ale z przekonania i życia, — katolikami w zasadach, uczuciach, słowach i czynach, katolikami w życiu prywatnem, rodzinnem i publicznem, katolikami aż do ostatniego tchnienia.

Jeżeli nadto życzycie dobrze narodowi, utrzymujcie w nim „życie z wiarą", bo to pierwsza i najmocniejsza jego ostoja. Widzicie, jak narody nawet potężne popadają w niemoc i rozkład, — jak dreszcze złowrogie przebiegają po ciele społecznem, jako znaki chorób wewnętrznych i zwiastuny przyszłych przesileń. Cóż sprowadza smutny ten stan? Oto coraz większy zanik ducha chrześcijańskiego i uległości dla prawa i władzy, a coraz większy wzrost pogańskiego materyalizmu i rozpasania. O bo narody nie giną od miecza, ale od jadu własnych błędów i występków; i słusznie powiedziano, że narodu duch zatruty to dopiero bolów ból. Chcemyż od tego uchronić naród nasz, tak słaby i zgnębiony, módlmy się i pracujmy wszyscy, by nim rządził zawsze zakon Boży i by się nie osłabiło kilkuwiekowe jego przymierze z Kościołem i Stolicą św. Wy szczególnie, mężowie światli i kierownicy opinii, występujcie śmiało w obronie zasad katolickich i starajcie się, by one wniknęły w serce społeczeństwa, a zwłaszcza przejęły na wskróś wychowanie domowe i szkolne.

Wy niewiasty chrześciańskie, strzeżcie tych zasad w ogniskach rodzinnych, a nie dajcie się olśnić złudnym blichtrem wiedzy. Wy zaś bracia włościanie i robotnicy, gromadźcie się pod wodzą kapłanów w pospolite ruszenie, by odeprzeć wroga, co i wam chce dziś wydrzeć wiarę, by was tem łacniej popchnąć do bezprawi. Wszyscy stójmy wiernie pod chorągwią z napisem: „Chwała Bogu w Trójcy św. jedynemu — posłuszeństwo Kościołowi;" a że tu są przedstawiciele wszystkich ziem polskich, przeto odnówmy dziś przysięgę wierności: Boże ojców naszych i nasz, przyrzekamy za siebie i za bracię naszą, że Tobie tylko służyć, w Twoją prawdę wierzyć, Twój zakon spełniać, Twojego Kościoła słuchać będziemy. Ty zaś okaż nad nami miłosierdzie swoje!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika historyczna.

Dnia 27 czerwca 1629 r. wódz polski Koniecpolski pobił na głowę pod Trzcianą króla szwedzkiego, Gustawa Adolfa.

Skutkiem tego zwycięstwa był rozejm między Polską a Szwecyą na lat 6 w Altmarku.

Dnia 30 czerwca 1649 r. nieśmiertelny polski wojownik, książę Jeremi Wiśniowiecki, stanął w Zbarażu, gdzie oblęgany przez 6 tygodni od Kozaków i Tatarów, dokazywał cudów waleczności. Siły Wiśniowieckiego wynosiły 10.000, podczas gdy wrogów było 300.000. Na pomoc Zbarażowi przybył król Jan Kazimierz, na czele 20.000. Gdy han tatarski Chmielnickiego, wodza Kozaków opuścił, ten ostatni zawarł z Polską ugodę zborowską.

Dnia 30 czerwca 1651 r. po 3-dniowym boju zwyciężył król polski, Jan Kazimierz pod Beresteczkiem Kozaków, którymi dowodził Bohdan Chmielnicki. Potęga Chmielnickiego została w tej bitwie złamaną. Bunt jednak, wybuchły w polskiem pospolitem ruszeniu za sprawą Hieronima Radziejowskiego, nie pozwolił tego zwycięstwa wyzyskać.

Bitwa pod Beresteczkiem, w której Jan Kazimierz okazał bohaterską odwagę, należy do największych, jakie wogóle w Europie stoczono w XVII wieku.

Dnia 4 lipca 1610 r. hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski, jeden z najszlachetniejszych ludzi, jakich Polska wydała, pobił Moskali pod Kłuszynem, których liczba wynosiła 40.000, a nadto pomagało im 8.000 Szwedów. Żółkiewski miał 6.000 wojska. Przed bitwą miał do swych żołnierzy mowę, w której powiedział: „W tem miejscu musimy walczyć, nasza nadzieja w zwycięstwie, nasze ocalenie w męstwie, naprzód!"

Wódz moskiewski, Dymitr Szujski, brat cara, który przed bitwą, pewny zwycięstwa, przygotował futro dla Żółkiewskiego, spodziewając się wziąć go do niewoli, uciekł teraz na lichej szkapie; wojsko co nie padło trupem, rozbiegło się na cztery wiatry. Żółkiewski, złożywszy dzięki Bogu, kazał do własnej swej karety wnieść rannych, równie Polaków, jak Moskali, a sam, chociaż liczył już 63 lat wieku, odbywał dalszą drogę na koniu.

Stanął pod miastem Moskwą, gdzie wziął do niewoli cara, Wasyla Szujskiego i jego brata Dymitra, który dowodził pod Kłuszynem.

Z naszych Rad powiatowych:

Wydział Rady pow. krakowskiej uchwalił utworzenie 3 nowych urzędów pocztowych w powiecie, a nadto zaprowadzenie na próbę przy istniejących dotąd urzędach, pocztowych listonoszów, którzy doręczaliby zarówno zwykłe listy, jak i wezwania sądowe stronom. Dotychczas tylko poczta Zwierzyniec posiada takich listonoszów. Wyznaczono też zapomogę dla budować się mającego szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie. Gminy w powiecie złożyły już na ten cel przeszło 3.600 złotych, a powiatowa kasa oszczędności przeznaczyła na budowę szpitala 4.000 złotych.

W Radzie pow. pilzneńskiej postąpiono pięknie: Oto, postanowiono zaniechać wzajemnych uraz i pracować zgodnie dla dobra powiatu, poczem wybrany został nowy wydział po myśli wszystkich. Po wyborze włościanie: Maciej Warzecha (poseł), Antoni Kita i Jan Krajowski, przemówili szeroko a pięknie, w duchu jedności społecznej.

Rada pow. w Dąbrowie została na wniosek Wydziału krajowego rozwiązaną.

Wybory do Rady pow. w Zaleszczykach odbyły się spokojnie, bez namiętnych agitacyj, zwłaszcza z mniejszej własności, gdzie jednomyślnie wybrano najpoważniejszych gospodarzy. Podnieść też należy powołanie z większej własności ks. kanonika Skulskiego, duchownego grecko-katolickiego, jako dowód uznania jego wzniosłego charakteru, przekonań i zasług.

Rada pow. buczacka wręczyła adres (pismo) pamiątkowy swojemu zabiegliwemu marszałkowi p. Maryanowi Błażowskiemu. W obchodzie wzięła udział moc ludu: Polaków i Rusinów, a różnobarwne kontusze mieszały się i bratały serdecznie z siermięgami... (Donosi *Niedziela*).

Jeszcze o tajemnicach żydowskich donosi czytelnik *Związku chłopskiego:* „Jechałem raz koleją. Koło mnie siedział jakiś student i czytał jakąś książkę, a przeczytawszy odłożył. Ja pytam się, coby to była za książka. On mi powiada: *Tajemnice żydowskie*. Proszę, żeby mi pozwolił przeczytać — dobrze, możecie sobie nawet wziąść. W tym samym przedziale siedział żyd, ale nic nie mówił, aż dopiero jak wysiadł student na którejś stacyi, żyd się pyta: Co to macie. — Ja mu powiadam: To wasze tajemnice. — Nu, to nie wolno czytać, to jest zakazane — a kiedyśmy przyjechali do większej stacyi, żyd wysiadł, a potem przyprowadził jakiegoś pana, który mi odebrał najpierw książkę, potem kazał mi wysiąść, brał ze mnie protokół, tymczasem pociąg pojechał, a w dodatku powiedział mi, że będę sądownie karany, bo to książka zakazana“.

Tak żydzi bronią swojego interesu, a my? Gdzieby się któremu z nas chciało robić coś takiego.

My z naszej strony zawiadamiamy czytelników, że czytania *Tajemnic żydowskich* **nikomu nie wolno zabronić**. Nie wolno tylko rozszerzać, t. j. sprzedawać ową książeczkę. Kto zaś już ją posiada, czytać mu wolno.

ROZMAITOŚCI.

Walne zgromadzenie. Dnia 27 i 28 września b. r. odbędzie się XIV Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie. Na to zgromadzenie mają prawo wstępu z głosem stanowczym.

a) Delegaci Kółek rolniczych wybrani przez Kółka rolnicze w powtecie istniejące (§ 28 b. statutu);

b) Delegaci zarządów powiatowych (§ 28 b. statutu).

c) Członkowie wspierający;

d) Protektorowie i założyciele Towarzystwa (§ 28 c. d. statutu).

Oprócz tego wszyscy członkowie Kółek rolniczych mają prawo uczestniczyć w Walnem zgromadzeniu z głosem doradczym.

Ponieważ zarząd musi jaknajwcześniej przedłożyć komitetowi, utworzonemu dla przyjęcia członków Kółek rolniczych, listę osób, mających wziąć udział w zgromadzeniu, oraz przesłać uczestnikom karty legitymacyjne, prosi przeto Szanowne zarządy powiatowe oraz P. T. Delegatów o podanie najdalej do dnia 25 sierpnia imienia i nazwiska, miejsce zamieszkania i ostatniej poczty tych kółek, którzy czy to z wyboru, czy z własnej woli wezmą udział w Walnem Zgromadzeniu. Nadmieuia, że poczyni starania, aby uczestnikom Walnego Zgromadzenia ułatwić ile możności nie tylko przyjazd ale i pobyt na miejscu.

Równocześnie poleca Szanownym Zarządom Kółek rolniczych, aby co prędzej zwołały zebranie członków i wybrały na niem reprezentanta, który na wezwanie Zarządu powiatowego lub delegata powiatowego uda się na zebranie powiatowe, celem dokonania wyboru delegatów na Walne Zgromadzenie w myśl § 28 a. statutu.

Porządek dzienny Walnego zgromadzenia ogłosimy w następnym numerze.

Zbrodnia czy wypadek? Z Nowego Sącza donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: W Kurowej, półtorej mili od Nowego Sącza, przyszło w sobotę wieczór dwudziestu żniwiarzy do tamtejszej karczmy, gdzie wszyscy wypili za 40 cnt. wódki, której skutek okazał się zabójczym. Wkrótce bowiem jeden chłop w drodze spadł z mostu do rzeki i zabił się natychmiast. Na wszystkich zaś przyszła straszna jakaś choroba i chodzą jakby obłąkani. Śiedztwo wdrożono. Do Kurowa przyjechała komisya sądowa.

Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie założyło w roku zeszłym 38 czytelni i uzupełniło 62 dawniej założonych, wysełając ogółem 6640 książek. Czytelni wiejskich utrzymuje towarzystwo 698, do których od roku 1822 dostarczyło 137.424 dzieł, chciwie przez lud czytywanych.

Wykupiona książka przez żydów. W roku 1854 wyszła w Wiedniu książka o nadzwyczaj ciekawych sprawach żydowskich okrucieństw w dniach pamiętnych marcowej rewolucyi wiedeńskiej r. 1848. Nadzwyczaj ciekawe to dzieło, pouczające, w jak haniebny sposób żydzi podczas rozruchów w 1848 r. brali udział, zostało w handlu księgarskim wyczerpane. Jednak nietylko w handlu księgarskim, ale także mimo starannych poszukiwań w bibliotece domowej cesarskiej, jakoteż w bibliotekach dworskiej, uniwersyteckiej i w różnych wiedeńskich bibliotekach zakonnych, dzieła tego znaleźć niepodobna, gdyż zostało przez żydów wykradzione, mimo że cesarz Ferdynand i nasz cesarz obecny i arcyksiążęta do kosztów wydawnictwa tego dzieła się przyczynili. Wiedeński dziennik antysemicki „Volksblat“ oceniając wielką wartość tego dzieła, poszukuje go celem ponownego wydania i uprasza wszystkich posiadających większe lub mniejsze księgozbiory w razie, gdyby to cenne dzieło posiadali, o łaskawe powiadomienie go. Dzieło to nosi tytuł: „Marginalien zur Geschichte der Jellacic Stiftung und der Wiener Revolution vom Jahre 1848 und ihrer wichtigen Folgen bis zum heutigen Tage, von Paul Schulz, k. k. Staatsbeamten und Gründer der freih. Jellacic'schen Stiftung. Wien 1854. Selbstverlag des Verfassers“.

Koniec lichwiarza. Podporucznik pionierów w Przemyślu, Gustaw Stump, pożyczał pieniędzy od lichwiarza Hopfingera. Stnmp ostatecznie pozostał dłużnym Hopfingerowi 25 złr., o które ten ostatni nagabywał kartami korespondencyjnemi, a wreszcie odniósł się do komendy pułku. Pułk, ponieważ dług był poręczony słowem honoru, polecił Stumpowi sprawę załatwić do 19 b. m. W poniedziałek o godzinie 11 w nocy Stump wyszedł z mieszkania pod l. 40 przy ulicy Świętojańskiej, przywołał fiakra i polecił woźnicy czekać na siebie przed kamienicą l. 67 ul. 3 Maja, gdzie mieszkał Hopfinger, sam zaś udał się tam pieszo. Gdy Stump wszedł do mieszkania, Hopfinger wraz z żoną siedzieli przy stole. Stump wyliczył na stół 25 złr. i zażądał zwrotu zapisu dłużnego tudzież pokwitowania. W chwili gdy Hopfinger zaczął kwit pisać, Stump z rewolweru wypalił mu w lewe ucho. Hopfinger został zabity na miejscu. Stump wybiegł na ulicę, wsiadł do oczekującego go powozu i kazał się zawieść do domu. Tu ze spokojem, z książką w ręku, czekał dalszych następstw. Po godzinie przybył oficer dyżurny 77 p. p. i przyaresztował Stumpa.

Kto wywołuje rozruchy? W Myślenicach podczas jarmarku żyd Liebmann Künstinger wydarł 15-letniemu, osieroconemu terminatorowi rzeźnickiemu nieprawnie z ręki barana, którego ani nie kupił, ani nie zapłacił. Terminator Karol Cebula odezwał się z płaczem do Künstlingera: „puścisz mi ty żydzie barana“, za co go Künstlinger począł bić po głowie tak, że chłopiec przewrócił się na ziemię, gdzie go żyd jeszcze kopał nogami. Lud przybyły na jarmark wyrwał chłopca z rąk żydowskich a żyd uciekł z targowicy pod opiekę dzierżawcy Franciszka Stankiewicza. Stanisław Pindela i Ignacy Dzieża, obywatele z Myślenic, sprowadzili żandarmeryę, która z zimną krwią protokół spisała, a żyda pomimo dopominania się zebranych nie przyaresztowała.

Znowu żydowskie łotrowstwo. Donoszą ze Lwowa o zdarzeniu, które, gdyby tylko w połowie prawdą było, najwyższe obnrzenie wywołać musi. „Oto jeden z żydów — pisze „Dziennik Polski“ — adwokatów lwowskich, dr M. Kr., ustanowiony przez sąd opiekunem masy spadkowej po ś. p. P.,

właścicielu dość dużej realności w Zamarstynowie, wystawić miał tę posiadłość sierocińską na licytacyę i jako cichy wspólnik osławionego zdziercy licytacyjnego, żyda Leona Münzera, kupił ją za 1500 złr., pomimo, że warta jest przeszło 10 tysięcy złr. W terminie licytacyjnym nikt z poważnych nie stanął do kupna, gdyż p. opiekun rozgłaszał, że z powodu ciążącego na realności zapisu OO. Bazylianów, sprzedać jej nie wolno. Sam jednak postarał się o nabycie tej pretensyi klasztornej za 300 złr.

Lecz nie dość na tem. Dnia 9 b. m. w sobotę, w samo południe, ów adwokat, a były opiekun zjechał z żydem L. Münzerem na Zamarstynów, sprowadziwszy ze sobą kilkunastu drążkarzy z placu Krakowskiego, przy pomocy tych najętych ludzi wyrzucił Jana P., najstarszego syna po ś. p. P. z jego domu, a następnie wpadli wszyscy do ogrodu, powyrywali rosnącą tam jarzynę i wyrzucili za parkan, przez co wyrządzili Janowi P. niepowetowaną szkodę, bo zniszczyli doszczętnie całoroczną jego ciężką pracę. Fakt ten oburzył całą ludność Zamarstynowa.

Ciężko pokrzywdzeni w ten sposób, gdyż z mienia zupełnie wyzuci, wnieśli podobno całą sprawę przed właściwą władzę sądową na ręce dra L., adwokata chrześcijanina.

Oto podobne zdarzenia dzieją się niestety w stolicy kraju, pod bokiem i okiem krajowych władz.

Co może zgoda i wytrwałość w dążeniu do wspólnego celu, tego przykład dało ośmiu robotników ciesielskich, pracujących w jednej fabryce wyrobów z drzewa na Woli, przedmieściu Warszawy. Lat dziesięć temu, idąc za radą jednego z towarzyszy, postanowili oni zgromadzić ze swych oszczędności fundusz na zakup domu, w którym każdy z nich miałby własne mieszkanie. Jakoż oszczędzali jak mogli, i to, co każdy miesięcznie odłożył, odnosili do kasy oszczędności. Ziarnko do ziarnka, zebrała się miarka. I oto po dziesięciu latach spełniły się nareszcie ich marzenia, bo w tych dniach kupili sobie na Woli dom za 5.800 rubli. Teraz już nie będą się trapić o zapłatę komornego, które dotychczas zabierało znaczną część ich zarobku. Zarząd nad całym domem powierzyli jednemu, którego z pośród siebie wybrali.

Trzech żołnierzy utonęło w przeszły tydzień podczas ćwiczeń pionierów na Samie pod Przemyślem.

Skarb wykopany. W Wyciążach pod Krakowem wykopał włościanin Jan Stempek monety srebrne, ruble podwójne i cwancygiery z czasów Maryi Teresy.

O biedzie chłopskiej. Za napisanie rozprawki pod powyższym tytułem wyznaczyła redakcya *Niedzieli* nagrodę 5 dukatów. Autorem musi być jednak chłop. Termin nadsyłania prac do 1 listopada.

Bezprocentowe pożyczki. Na podania wniesione przez Zarząd główny Wydział krajowy udzielił od 1 kwietnia po 1 lipiec b. r. 11 Kółkom rolniczym bezprocentowej pożyczki w łącznej kwocie 3700 złr. a mianowicie Kółku rolniczemu w Sokołowie 1000 złr., w Milatynie nowym 400 złr., w Dobrotworze 300 złr., w Rudzie kochawińskiej 400 złr., w Pnikucie 200 złr., w Ostrowie 250 złr., w Korczowie 300 złr., w Stanisławie dolnym 100 złr., w Wojaszówce 300 złr., w Trzcianie 300 złr.

Odpowiedzi.

Wny ks. W. Dąbrowski Cmolas ad Kolbuszowa. Prosimy bardzo i naprzód już dziękujemy.

Szan. p. Małocha Szczakowa. Prenumerata zapłacona do końca 1898 roku.

Szan. p. Jędrzej Barko Terliczka. Prenumeratę otrzymaliśmy.

Kalendarz kościelny.

26. Wtorek. Św. Anny Matki N. M. P. — 27. Sroda. Św. Natalii. — 28. Czwartek. Św. Innocentego. — 29. Piątek. Marty i Lucylli. — 30. Sobota Św. Heleny i Julity. — 31. **Niedziela.** Św. Ignacego. — 1. Poniedziałek. Św. Piotra w okowach. — 2. Wtorek. N. M. P. Anielskiej. — 3. Środa. Znalezienie Św. Szepana. — 4. Czwartek Św. Dominika wyzn. — 5. Piątek N. M. Śnieżnej.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 26 o godz. 2 min. 40 popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·50 do 11·25. — Pszenicę czerwono 10·80 do 11·50 — Pszenicę żółtą 10·75 do 11·45. — Żyto 9·25 10·50 — Jęczmień browarny 8· do 9·—.— Jęczmień na paszę 7·75 do 9·75 Owies 8· do 8·75. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.